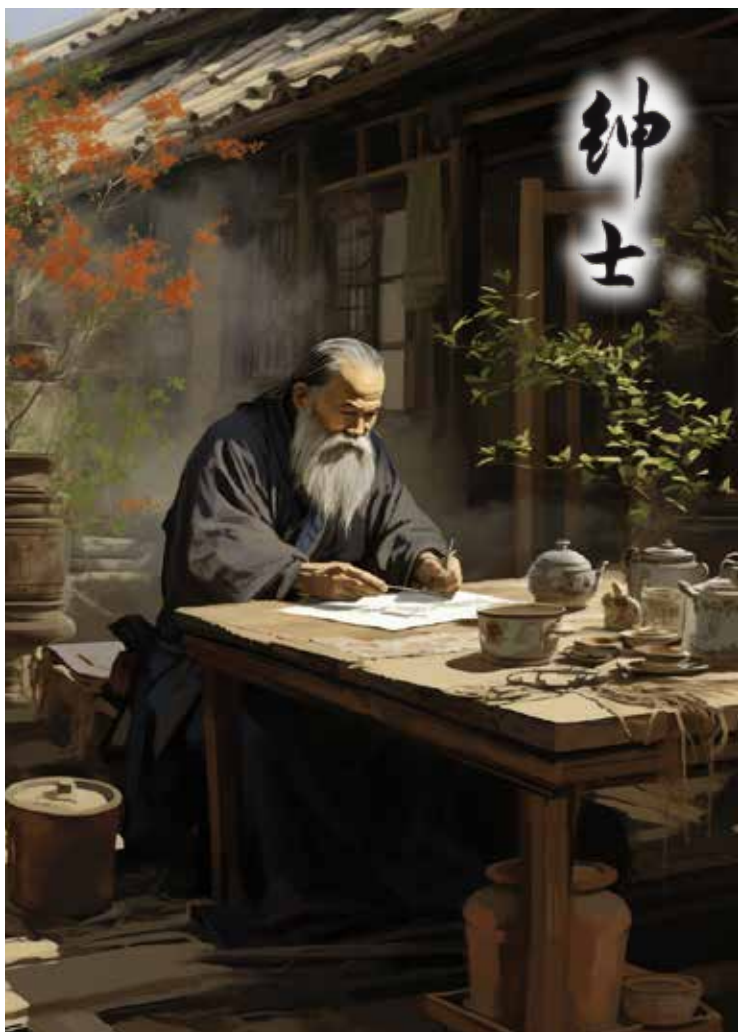


# Mandaryni i urzędnicy



Konieczność administrowania skomplikowanym organizmem państwowym, a zarazem polityka osłabienia wpływów arystokracji rodowej to dwa czynniki, które doprowadziły do powstania systemu egzaminów cesarskich. Osiągnął on dojrzałość w czasach dynastii Song, a więc około tysiąca lat temu.

Egzaminy miały wyłonić najbardziej kompetentnych kandydatów na urzędy, a pośrednio tworzyć możliwość mobilności społecznej opartej na kompetencji, pracowitości i systematycznym zdobywaniu wiedzy. Tyle w teorii.

W praktyce egzaminy sprawdzały pamięciowe opanowanie klasyków konfucjańskich. Ujmując w słowa sedno, umacniały konformizm wobec monopolu ideologii państwowej – konfucjanizmu.

Myślenie poza schematami i innowacja były chyba gorszym występkiem niż mord z premedytacją na ciężarnej kobiecie. To ponadczasowe zjawisko świetnie opisują słowa słynnego fizyka Maxa Plancka: nowa prawda naukowa triumfuje nie dzięki zaakceptowaniu przez oponentów, ale przez to, że oni wymierają, robiąc miejsce nowemu pokoleniu badaczy.

Z mobilnością społeczną też nie wyszło. Ubodzy nie mieli szans konkurowania z tymi, których stać było na systematyczną edukację. W realizowaniu aspiracji nie pomagało nawet to, że czasem całe wioski wspomagały aspirującego, zdolnego młodzieńca, traktując ten zabieg jako kolektywną inwestycję.

修身齊家治國平天下

修身齊家

治國平天下

謝孟桓



五

修身齊家治國平天下  
Xiūshēnqíjiā zhìguó píng tiānxià

---

Doskonal siebie samego, dbaj o rodzinę,  
zarządzaj swoim państwem tak,  
by całemu światu przynieść spokój

---

Ta złota myśl jest esencją azjatyckiego podejścia do świata, a przytacza je nie kto inny, jak Lee Kuan Yew, założyciel i twórca Singapuru<sup>19</sup>.

Esencją kultury i cywilizacji jest poświęcić swój czas i wysiłek dla kolektywnego dobra, dla stworzenia dobrobytu przede wszystkim dla najbliższych, ale zaraz potem dla swoich rodaków. W cywilizacji konfucjańskiej udało się spiąć wszystkie pozytywne motywacje i dążenia w jeden prężny i produktywny system ideologiczny motywujący ludzi do wyłożonej pracy.

Źródło: Zeng Zi 曾子 (bezpośredni uczeń Konfucjusza, autorstwo przypisywane), Daxue 大學 [Wielka nauka]; Epoka Wiosen i Jesieni.

---

<sup>19</sup> Fareed Zakaria, *Culture is Destiny. A Conversation with Lee Kuan Yew*, „Foreign Affairs”, vol. 72, no.2 (March–April 2004), s. 109–126.

## Opowieść o wytrwałym zdobywaniu wiedzy

W Okresie Walczących Państw żył znany polityk zwący się Su Qin. Su był za młodu bardzo ambitny i uzdolniony, jednak brak formalnego wykształcenia sprawiał, że i krewni, i nieznajomi patrzyli nań z góry. Tym lekceważeniem mocno dali się mu we znaki. Wielu w obliczu takiej przemożnej presji cicho rezygnuje ze swoich ambicji i gasi ogień we własnej duszy. Jednak Su Qin był ulepiony z innej gliny – postanowił nadrobić braki i rzucił się do studiowania ksiąg.

Aby nie zasnąć nad nimi, wymyślił oryginalny, choć nieco drastyczny sposób. Otóż gdy tylko ogarniała go senność, aby zwalczyć pragnienie drzemki, wbijał sobie w udo specjalnie do tego celu przygotowaną szpilę. Nagły ból otrzeźwiał nieszczęśnika, który wracał do żmudnej nauki. Ziarnko do ziarnka.

Trochę później, bo w czasach Wschodniej Dynastii Han, podobny sposób wymyślił inny wytrwały samouk, niejaki Sun Jing. Dzięki wyteżonej pracy stał się słynnym i poważanym politykiem. Już za młodu rozmiłował się w studiowaniu ksiąg. Często zamykał się w domu i przesiadywał długie godziny studiując zwoje z wiedzą starożytnych.

Aby walczyć ze zmęczeniem i czytać mimo często ogarniającej go senności, miał ponoć stosować kawałek sznurka, którym przywiązywał swoje włosy do krokwi u sufitu. Dzięki temu jego głowa nie mogła opaść do drzemki.

懸梁刺股  
Xuán liáng cì gǔ

---

Przywiązać głowę do filara  
i kłuć się w udo

---

Ileż to żywotów wielkich i sławnych ludzi dowodzi, że podstawą sukcesu jest niezłomna determinacja i wola pokonania swoich złych nawyków. Wyrzekali się oni radości młodego wieku. Zwalczali i przewyżczali ułomności ciała i ducha. Człowiek, który nie wykrzesa z siebie dość sił, aby wytrwale i mrówczą pracą zdobywać wiedzę i szacunek, nigdy nie zrealizuje swoich marzeń.

Zachęty do wytrwałej nauki są wszechobecne w klasycznej kulturze chińskiej. W zasięgu wpływu mentalności konfucjańskiej wykształcił się i głęboko zakorzenił jak najbardziej słuszny pogląd, że pilna nauka prowadzi w górę – nie tylko samego delikwenta, ale także członków jego rodziny.

Źródło: Zhanguo Ce 戰國策 [Intrygi Walczących Państw]; czas powstania kompilacji około II-I w. p.n.e.

## Szczyćściu w egzaminach trzeba sprytnie pomóc

Na zdjęciu dzieciaki pataszują zestaw dla przesądnych kandydatów do szkół średnich, jeszcze nieświadome, z jakim systemem edukacyjnym przyjdzie im się pałować za kilka lat. Na stole widzimy: prostą, pozbawioną smaku bułkę *baozi* 包子, ciastko *dangao* 蛋糕 oraz owinięty w liść kleisty ryż z farszem mięsny, zwany *zongzi* 粽子. Każda z potraw daje jeden znak do hasła, które fonetycznie brzmi podobnie do *bao gaozhong* 包高中, czyli „zapewnić sobie dostanie się do [szkoły] średniej”.

Obecnie serwowanie powyższego zestawu studentom traktuje się jako żartobliwe podtrzymanie dawnej tradycji. Na zdjęciu: 施益璿, 王逸萱, 許軒睿, 吳承旻 oraz 陳品好.



## 榜下捉婿

Bǎng xià zhuō xù

---

### Szukaj zięcia pod tablicą z wynikami egzaminów

---

Współcześnie, aby znaleźć odpowiedniego współmałżonka, zarówno „myśliwi”, jak i „zwierzyna” idą w duchu dobrze rozumianej współpracy do upatrzonych, według nich rokujących najlepiej miejsc: do biblioteki, siłowni czy modnej kawiarni. Albo włączają aplikację na telefonie.

W dawnych społeczeństwach tradycyjnych o doborze życiowego partnera decydowała rodzina, rzadko mając na względzie opinię narzeczonych. W wypadku możnych i wpływowych – dochodziła jeszcze polityka. Potem decydował czynnik prestiżu rodu oraz, zupełnie jak dzisiaj, względy ekonomiczne, pozycja społeczna i zdolność rodzenia dzieci.

Pragmatyczni Chińczycy doskonale rozumieli, że wynik egzaminu i adekwatnie przyznana ranga otwierały kandydatowi drogę do kariery, wpływów i zamożności. Stąd pozycja negocjacyjna swatów zależała właśnie od osiągnięć przystępujących do egzaminów.

Źródło: język potoczny czasów dynastii Song.



## Współczesne echa konfucjańskich porządków

Z ekonomicznego punktu widzenia dziecko to inwestycja. Inną głęboką prawdę naszego życia sprytnie puentuje spostrzeżenie „kobieta nie kupuje ubezpieczenia na życie, ona je poślubia”. Prawda, że w punkt? W krajach Azji, w których oddziałuje cywilizacja konfucjańska, brak jest państwowego systemu emerytalnego. Nad starszymi członkami rodziny opiekę roztaczają dzieci i wnuki.

Przejawia się to rozmaicie, ale zawsze ciekawie i fascynująco, a czasami — z naszego punktu widzenia — śmiesznie. Podstawową troską ciężko pracujących ludzi, chcących spędzić starość w dostatku i z godnością, jest wychować równie ciężko pracującego potomka — w miejsce „listonosza z emeryturą” w państwach modelu opiekuńczego.

W Korei Południowej, gdy przychodzi czas ogólnokrajowego egzaminu, dzieją się rzeczy co najmniej dziwne. Na czas trwania egzaminu do szkół wyższych obowiązuje ogólnokrajowa „cisza na okręcie!” — i to na poważnie. Zmienione są trasy przelotów samolotów nad miastami, w ruchu ulicznym obowiązuje zakaz trąbienia, zatrzymuje się hataśliwe roboty budowlane.

U innego „tygrysa Azji”, na Tajwanie, zaledwie w 2014 roku zarzucono organizowanie egzaminów ogólnokrajowych do szkół średnich. Zestresowani kandydaci mieli następujący przesąd. W drodze do sali egzaminacyjnej zatrzymywali się na śniadanie, by koniecznie zjeść trzy rzeczy: butkę, nadziewany farszem ryż i ciastko. Znaki składające się na nazwy tych azjatyckich specjałów układają się w hasło „dostać się do [szkoły] średniej”.

W Japonii dzieciaki w szkołach podstawowych od małego są uczone odpowiedzialności, pracy dla dobra

grupy i dbania o dobro wspólne. Same sprzątają szkołę i przygotowują sobie nawzajem posiłki. To budzi w nas i podziw, i szacunek. Ale już nie szokiem, a potężnym wstrząsem kulturowym stał się w 2011 roku film z monitoringu w zalewanej przez tsunami Fukushimie. Japoński kierowca, zorientowawszy się, że jedzie dziwnie pustą drogą wprost na zalewające szosę morze, reżolutnie zawrócił „na trzy razy”... a przy tym — niczym na egzaminie — skrupulatnie i za każdym skrętem włączył kierunkowskaz. Czy stać byłoby nas mentalnie, aby nie podziwiać, ale naśladować Japończyków?

Konfucjańskie metody edukacji budzą w nas szacunek i podziw, ale mają oczywiście swoje ciemne strony, dla nas nie zawsze akceptowalne — mogłyby zostać nazwane terrorem daleko większym niż dźwiganie plecaka z dziesięcioma kilogramami książek. Dzieciaków po szkole nikt nie wypuszcza do lasu czy na ulicę. Mają zagospodarowany czas niemal co do minuty: zajęcia dodatkowe, korepetycje, prywatne szkoły językowe, prace domowe. To produktem tej tradycji kulturowej są wyczyny, które nazywamy żartobliwie: „coś tam, coś tam — poziom Azjata”.

## Opowieść o pechowcu i dowcipnisiu

W czasach panowania dynastii Song żył sobie kiedyś człowiek o imieniu Sun Shan. Miał wspaniałe – oczywiście zależy dla kogo – poczucie humoru. Szczególną smykałkę miał do subtelnych żarcików i drwin. Pewnego razu, wraz z synem innego mieszkańca swojego miasteczka, udał się do stolicy, aby przystąpić do egzaminów cesarskich.

Kiedy wyniki zostały obwieszczone, poszedł, aby przejrzeć listę szczęśliwców. Jego nazwisko Sun Shan było ostatnim na obwieszczeniu, ale przynajmniej zdał. Nazwisko jego towarzysza na liście się nie zmieściło.

Po tym jak Sun Shan wrócił do domu, a jego towarzysz jeszcze nie wrócił, ojciec spóźnionego przyszedł wypytać o sytuację. Sun Shan taktownie powiedział: „Ostatnim nazwiskiem na liście jest Sun Shan, a imię twego syna jest pod nim”. Ni to kpina, ni taktowna informacja oznaczała to, że przy powitaniu swojej pociechy ojciec nie będzie miał okazji do entuzjazmu i uniesień. A radosne poklepywanie po plecach nie będzie ani radosne, ani po plecach.

名落孫山  
Míng luò Sūn Shān

---

Imię [zdającego egzamin]  
poniżej Sun Shana

---

W skrócie oznacza to: „nie udało się”. W opowieści humorystycznej, z której ukuto powyższe powiedzonko, Sun Shan na liście zdających był umieszczony jako ostatni, który się zakwalifikował.

Tego zwrotu można więc użyć, aby w żartobliwy sposób poinformować o niezdanym egzaminie. Tak na marginesie, to lista nazwisk, służąca do szukania męża dla córki, zwie się tradycyjnie złotą listą *jinbang* 金榜.

Źródło: Fan Gongchen 範公偁, Guotig lu 過庭錄 [Notka z odwiedzin u ojca]; dynastia Song.



## Kruk krukowi tba nie urwie (dost. urzędnicy wzajem kryją sobie plecy)

---

Długą drogę przebyła cywilizacja konfucjańska od świata wędrujących doradców do mandarynów... by zbudować coś, co śmiało można nazwać merytokracją. Egzaminy mające wyłonić materiał ludzki najbardziej kwalifikowany do zarządzania państwem to szczytny ideał i ogólnie właściwa droga.

Ale teoria i życie mają różne zdania – tak jak przy zaprowadzaniu komunizmu. Takie są prawa życia społecznego. Merytokracja idzie w ką, gdy trzeba zachować stołek, wyżywić rodzinę, zapewnić żonie należyty standard. A w płaszczyźnie całych systemów politycznych i społecznych, lepsze jest wrogiem dobrego. Każdy innowacyjny pomysł jest potencjalnie czynnikiem naruszającym układ utrzymujący aktualną elitę przy przywilejach i władzy.

W historycznych Chinach większość reżimów to starcia grup interesów, klik o sprzecznych agendach, zawiści o talent, o których zaraz coś powiemy. Egzaminy urzędnicze w swej istocie były sprawdzianem spolegliwości wobec wartości konfucjańskich. Dżentelmeni-naukowcy (to określenie na protonaukowców europejskiego oświecenia), mieli niełatwe życie w takim gąszczu intryg.

Źródło: przysłowie.



## Święty Mąż kaligrafii

Wang Xizhi (321–379 lub 303–361) jest znany jako Święty Mąż kaligrafii (*shusheng* 書聖). Święty Mąż to w starożytnych księgach kanonicznych taka osoba, która pojęta Dao i dzięki temu posiada pełne rozumienie tego, co było i tego, co będzie. Przydomek jest więc objawem najwyższej możliwej rewerencji. W pełni zasłużonej.

Wang Xizhi w młodości uczył się pod kierunkiem Madame Wei. Podróżował studiując kaligrafię na tabletkach i stelach starożytnych mistrzów przeszłości. Miał siedzieć w Pawilonie Orchidei w Shaoxing, w Zhejiang, by dniami i nocami pisać znaki, aż woda stawiała się czarna od maczania w niej pędzelka. Nawet we śnie jego palce miały się ruszać: śniąc o budowie znaków, palcami posuwał po szacie, przez co ta zużywała się.

Twórczość Wanga ukształtowała sztukę kaligrafii w Chinach. Jego kunszt wywarł tak przemożny wpływ, że każdy nowy styl był zwykle jakoś przyrównywany do Wang Xizhi – był albo kontynuacją, albo świadomym odejściem od niego.

Dla parających się kaligrafią ideałem jest połączenie w jednym dziele trzech form: poezji, kaligrafii i malarstwa. Pełnym dziełem sztuki jest wiersz wkomponowany jako kaligrafia w malunek łączący się z jej treścią. Jego skomponowanie dowodziło talentu, wszechstronności i erudycji artysty.



## Dzieci słynnych mistrzów też nie mają lekkiego życia

Opowieść głosi, że syn Wang Xizhi, słynnego mistrza kaligrafii, wytrwale ćwiczył, aby dorównać ojcu. Pewnego dnia młody adept przyniósł swoje dzieło ojcu, aby ten wyraził swoją opinię.

Jak łatwo zgadnąć, młodzik liczył na pochwałę, a otrzymał połajankę. Mistrz szczególnie pastwił się nad znakiem 大 (da, wielki; znak ten jest graficzną reprezentacją człowieka z rozpostartymi ramionami). Stwierdził, że znak nie ma w sobie równowagi i jest zbyt rozlazły u dołu. Mówiąc to, chwycił pędzel i od niechcenia dziabnął kreskę, sprawiając, że znak przekształcił się w 太 (tai, największy).



Tu można napomknąć, że Chińczycy mają nieco bardziej dosadną wersję tej anegdoty, pisać o niej jednak tu nie przystoi. Jej treści można się jednak domyślić po budowie poprawionego przez mistrza znaku.

Tego samego wieczora młodzieniec poszukał duchowego wsparcia u rodzicielki. Spytana, czy jego styl jest już tak dobry jak ojca, matka uważnie przejrzała dzieło znak po znaku. Wymruczała przy tym, że jeszcze dużo wody w Jangcy upłynie, zanim chłopak dorówna ojcu. Gdy doszła do znaku 太, rzekła w końcu coś pozytywnego: „O! Ten w sumie ujdzie, ma coś z kunsztu twojego ojca”.

唯有一點像王羲之

Wéi yǒu yīdiǎn xiàng Wáng Xīzhi

---

## Tu jest tylko jedna kreska godna Wang Xizhi

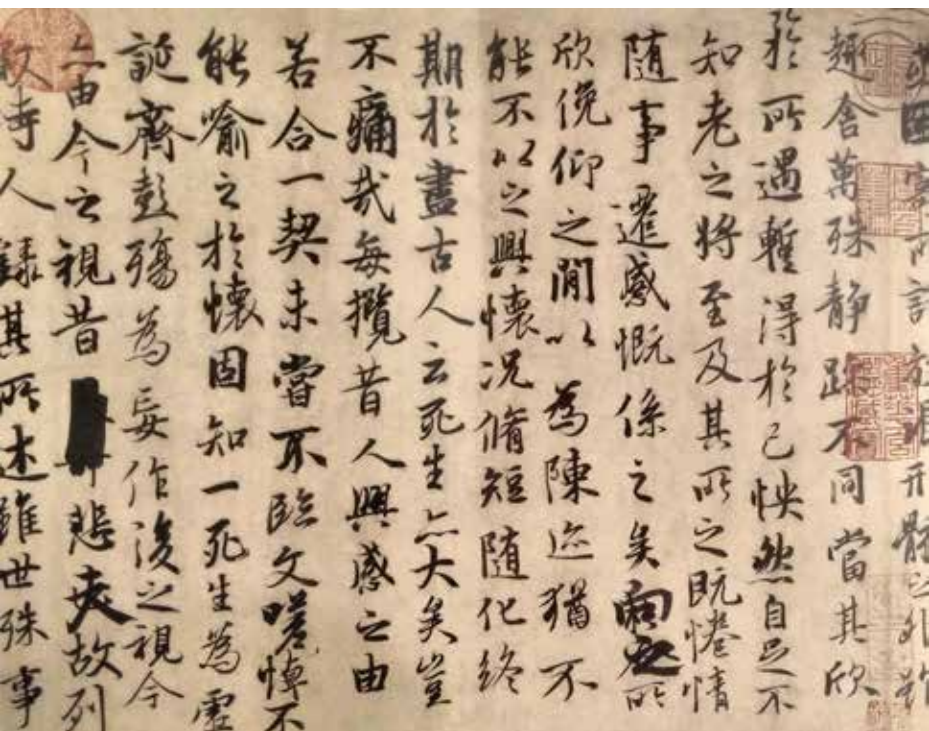
---

Jak to często bywa, najlepszy kawałek dowcipu gubi się w przekładzie. Matka z opowiadki użyła słowa *yidian* 一點, co w mowie potocznej znaczy „trochę”, ale jest też nazwą właśnie tego typu kreski, którą domalował jej mąż. Zdanie można więc zrozumieć także jako: „Tylko ta jedna kreska wygląda jak spod ręki twojego ojca”.

Źródło: opowiadka o nieokreślonym rodowodzie.

Przedmowa Lanting (fragment reprodukcji z epoki Song)

To najstynniejsze dzieło Wang Xizhi powstało pod wpływem magii chwili.  
Widzimy skreślenia, zawahania i poprawki.



## Zmienne szczęście i odkrycia dzięki niemu poczynione

W Okresie Walczących Państw pewien uczony mąż mieszkający w Luoyang wyruszył na wędrowkę od dworu do dworu w poszukiwaniu zatrudnienia. Bez powodzenia.

Gdy wrócił w rodzinne strony i wkroczył do swego domostwa, jego żona siedziała wpatrzona w podłogę, nie wstając na jego powitanie. Szwagierka ostentacyjnie nie szykowała mu posiłków... nikt nie dawał mu wsparcia duchowego, którego tak potrzebował. Ogólnie sprawy nie zmierzały w dobrym kierunku, więc po roku ponownie wyruszył w świat.

Tym razem Su Qinowi, tak bowiem brzmiało jego imię, poszcęściło się. Zainicjował, a potem został głównym „menadżerem” sojuszu sześciu państw przeciw rosnącemu w siłę państwu Qin. Niosąc pieczęcie pierwszego ministra aż sześciu państw oraz eksponując wszelkie atrybuty swojej rangi, skierował się ku swoim rodzinnym stronom.

Jakże kontrastująca z poprzednim przyjęciem była postawa jego ziomeków! Rodzice wysprzątali rezydencję i dopilnowali naprawy gościńca, uszykowali wspaniałą powitalną ucztę i wyszli naprzeciw powracającego tułacza aż trzydzieści li, aby go należycie powitać.

Szwagierka, która wcześniej burczała coś zamiast podawać mu strawę, teraz na czworakach biła mu pokłony, żebrząc o wybaczenie. Małżonka nie ośmieliła się spojrzeć mu w oczy. „Dlaczegoż zmieniła się tak wasza postawa”, spytał ich retorycznie wędrowny doradca. „Wszak jestem tym samym człowiekiem, co dawniej”.

前倨後恭

Qián jù hòu gōng

---

## Wpierw patrzą z pogardą, potem łaszą się [jak psy]

---

O tym, że prawdziwych przyjaciół poznaje się w biedzie, mamy przysłów bez liku. Chińczycy też.

To, że małżeństwo, zwłaszcza w społeczeństwach tradycyjnych, jest kontraktem ekonomicznym, od którego warunków zależy pomyślność i przyszłość łączących się rodów, znane jest nam z naszych okolic i naszej historii. To, że małżonka oczekuje odpowiedniego bezpieczeństwa materialnego, też wiemy. „Kobieta chce mieć stopę wąską, a żyć na szeroką”.

Jak już dowiedzieliśmy się z ramki na s. 180, we współczesnych Chinach znalezienie małżonka dla zwlekającego z ożenkiem dziecka jest dla rodziców sprawą życia i śmierci, a co najmniej spokojnej i dostatniej starości. Z troskani o swoją starość rodzice mają swoje mini-jarmarki, na których szukają pary dla swojej pociechy, prezentując na zafoliowanych kartach wysokość zarobków, wzrost i zachwalając rozmaite pozytywne cechy reklamowanego „towaru”, z pracowitością na czele.

Źródło: *Intrygi walczących państw*.

Poniżej: Spotkanie artystów, epoka Ming

Następna strona: Mistrzowsko wykonana  
jadeitowa kapusta pekińska, epoka Qing

Szarańcza, którą artysta umieścił na liściach, już od czasów starożytnych była symbolem płodności. Stąd funkcjonowało bardzo pozytywne powiedzenie „oby twoje dzieci rozmnożyły się niczym szarańcza”.





河海不擇細流

Hé hǎi bù zé xì liú

---

## Rzeki i morza nie przebiegają w małych strumykach

---

Wielka wiedza i erudycja jest akumulacją małych, zdobywanych mozolnie cząstek doświadczenia.

Do zdobywania wiedzy można podejść dwojako. Ludzie z wiekiem akumulowali więcej i więcej wiedzy oraz doświadczenia, które przecież nie dezaktualizowały się tak szybko jak dziś. Im starszy był człowiek, tym bardziej bezcenną skarbnicą praktycznej mądrości był dla młodszych, dopiero co poznających świat i rządzące nim prawa.

Drugie podejście to kwestionowanie wszystkiego. Polega na podważaniu autorytetów, odrzucaniu oczywistości i szukaniu lepszej teorii. Tu zgodność z faktami była ważniejsza niż autorytet, a „niszczenie przeszłości ołtarzy” ważniejsze od tradycji. Najlepszym podsumowaniem tego podejścia do wiedzy będą słowa Tadeusza Kotarbińskiego: „Trzeba podważać wszystko, co się da podważyć, gdyż tylko w ten sposób można wykryć to, czego podważyć się nie da”.

Właściwa mieszanka tych dwóch metod wytworzyła synergię i dwa okresy postępu: starożytny chiński złoty wiek i współczesny nam gmach metody naukowej.

Źródło: *Zapiski historyka*.





逸居而無教，則近於禽獸  
Yìjū ér wú jiāo, zé jìnyú qínshòu

---

Mieć stawę na stole i dach nad głową,  
a zaniechać nauk,  
to żywot bestiom leśnym podobny

---

Ci, którzy zgłębiają księgi, robią to z wielu pobudek: by zabłysnąć cytatem, zdać egzamin albo zaspokoić ciekawość świata i zrozumieć jego tajemnice. Ten, który żyje dostatnio, nie musząc troszczyć się o podstawowe potrzeby, winien pilnie studiować choćby z tego powodu, że jego wiedza ma służyć innym.

Źródło: *Księga Mencjusza*; Okres Walczących Państw.